

KRĄG OCHRONNY DLA NIENARODZONYCH

Buddyjski pogląd na powstawanie życia

Ngawang Jampa Thaye

1 Przedmowa

Celem tego krótkiego eseju jest wyjaśnienie zagadnień wiążących się z – danym przez Buddę – zakazem odbierania życia. Chodzi szczególnie o aborcję i pokrewne jej praktyki. Istotnie, Pan Budda potępił zabijanie nienarodzonych, uznając taki czyn za identyczny z odbieraniem życia istocie w każdym innym momencie życia. Ponieważ jednak na Zachodzie Dharma Buddy jest czymś stosunkowo nowym, a tego rodzaju praktyki są obecnie w zachodnich społeczeństwach szeroko rozpowszechnione, napisałem ten esej, aby przedstawić i wyjaśnić naukę Buddy.

Sakja Pandita oznajmił: „Nie ma w trzech sferach nikogo, kto jest bardziej wszechwiedzący niż doskonale zrealizowany Budda. Niezbędne jest zatem by z pełnym zaufaniem przyjmować sutry i tantry, które są słowami Buddy. Dodanie do sutr i tantr czegokolwiek fałszywego powoduje, że jest się narażonym na krytykę ze strony Wzniosłych”. Tak więc, w świetle powyższego zalecenia, posiadam pełne zaufanie do doktryny wyłożonej przez Pana Buddę oraz wielkich mistrzów Indii i Tybetu, takiej, jaka została mi przekazana przez moich guru. Wszelkie natomiast potknięcia, tak co do stylu jak i samych wyrażeń, jakie można znaleźć w tym eseju, są skutkiem moich własnych błędów.

NgawangJampa Thaye
Duchowy przedstawiciel Karma Thinley Rinpoche
Sakya Thinley Rinchen Ling

2 Krąg ochrony życia – buddyjski pogląd na powstawanie życia

*Awalokiteśwarze, którego imię udziela ochrony Mańdżuśriemu,
którego wizja odsłania prawdę
Wadžrapani, którego taniec spełnia czyjś cel. Tym trzem, inkarnowanym w Sakjapach
Składam hołd.*

Od czasu bez początku pojawili się niezliczeni Buddowie. Każdy z nich wskazał drogę prowadzącą wszystkie istoty do szczęśliwości wyzwolenia. Jest powiedziane, że w tym szczególnym cyklu historii pojawi się tysiąc Buddów. Czwartym z nich, ostatnim, który pojawił się w świętym kraju Indii około dwa i pół tysiąca lat temu, był Budda Śakjamuni. Wprawiając w ruch koło dharmy w Waranasi i innych miejscach, Budda Śakjamuni zakorzenił w istotach źródło doczesnej i duchowej szczęśliwości. Jego nauki zawarte są w trzech koszach: *Sutra*, *Abhidharma* i *Vinaya* oraz w zbiorze *Tantra*. Nauczana przez Buddę doktrynę można podzielić na dwie części: Mniejszy Pojazd (*Hinayana*) i Wielki Pojazd (*Mahayana*). Mniejszego Pojazdu naucza się tych, którzy dostrzegając cierpienia cyklicznej egzystencji decydują się postępować według Dharmy po to, by osiągnąć własne szczęście i wyzwolenie. Wielkiego Pojazdu naucza się tych, którzy pragną wyzwolić z cierpienia wszystkie istoty. Z racji współczującej motywacji i innych czynników, takich jak umiejętne sposoby i mądrość, jest on większy od poprzedniego. Tak więc, gdy, stosownie do nauk Wielkiego Pojazdu – powstanie w naszym umyśle oparte na współczuciu postanowienie, aby osiągnąć Stan Buddy dla dobra wszystkich istot, to definitywnie wkroczyliśmy na ścieżkę prowadzącą do tego stanu. Możemy następnie dzięki praktykowaniu sześciu transcendentálnych cnót: dawania, moralności, cierpliwości, pracowitości, medytacji i mądrości oraz praktykowaniu, gdy nasza sytuacja na to pozwala, szczególnie głębokich i umiejętnych metod tajemnej mantry, osiągnąć Stan Buddy. Wtedy, obdarzeni nieograniczonymi jakościami Buddy, takimi jak mądrość, współczucie i moc, będziemy nieustannie czynić dobro dla istot.

Umiłowanie żyjących istot jest kwintesencją Dharmy. Z tej racji Pan Budda i wielcy dzierzawcy tradycji i nieustannie powtarzali z naciskiem, że ponieważ każda czująca istota ceni swoje własne życie tak bardzo jak my sami, odebranie życia jest najbardziej haniebnym uczynkiem. Nawet wobec tych, którzy postępują według Mniejszego Pojazdu i zmierzają tylko do swojego indywidualnego wyzwolenia Budda podkreślał, że powstrzymanie się od odbierania życia jest zasadniczą koniecznością. O ile bardziej jest to, zatem, konieczne dla tych, którzy postępują według Wielkiego Pojazdu! Jest przy

tym istotne uświadomić sobie, że tym, czego Budda zabronił, jest odbieranie życia od samego momentu poczęcia aż do momentu śmierci.

Tak więc aborcja bądź wykonywanie na nienarodzonym dziecku eksperymentów mających zgubne skutki, jest z taką samą pewnością odebraniem życia, jak odebranie go w każdym innym momencie kontinuum od poczęcia do śmierci. Sam Budda wyraźnie zabronił aborcji w *Vinaya-Pitaka*¹, a późniejsi mistrzowie tradycji buddyjskiej, tacy jak Ngorchen Kunga Zangpo² i Jetsun Drakpa Gyaltzen³, wielokrotnie powtarzali to stanowisko. Moi guru także wyraźnie potępiли aborcję.

Aby zrozumieć kim jest istota zabita przez aborcję lub eksperyment przeprowadzony na embrionie, powinniśmy rozważyć proces odrodzenia. Tak powiedział Pan Budda:

Mnisi, poczęcie zachodzi przy spełnieniu trzech warunków... Jeśli ma miejsce coitus (spółkowanie) rodziców, jeśli matka jest w okresie płodności i jeśli jest obecny gandhabba, to przy połączeniu tych trzech warunków ma miejsce poczęcie.⁴

Tak więc przy poczęciu schodzą się razem trzy elementy: nasienie, ovum (komórka jajowa) oraz świadomość istoty (istniejącej) w stanie pośrednim pomiędzy śmiercią a odrodzeniem (pali *gandhabba*, skr. *gandharva*).

Doktryna o odrodzeniu, tak jak wszystkie nauki Buddy, powinna być pojęta na podstawie rozumowania, a nie zaakceptowana jedynie w oparciu o ślepą wiarę. Ponieważ doktryna o odrodzeniu ma głównych oponentów dwojaczego rodzaju, zajmę się najpierw ich obiekcjami, a następnie wyjaśnię nasze własne stanowisko. Pierwszy rodzaj oponentów można określić jako 'materialistów'. Materialiści, czy to Ćarwakowie w starożytnych Indiach, czy też współcześni, twierdzą, że świadomość powstaje z fizycznych, nieświadomych elementów. Jest prawdą, że gdy prześledzimy przeszłość kontinuum naszego ciała, dojdziemy do połączonych spermy i ovum naszych rodziców. Jeśli jednak twierdzimy, że nasz umysł powstaje z fizycznych elementów, to musimy przyjąć, że nasz umysł powinien pochodzić z tej samej spermy i ovum.

¹*dGe-slong-ma'i Sa-sar Thw.-pa'i mDo w bKa'-'gyur* (paragTaf 'dul-ba), vol. nya, ed. Ladakhi Palace, s. 10 *Suttavibhanga* w *Pali Tipitaka* (dział *Vinaya*) przełożona jako 'Księga Dyscypliny' przez I.B.Horner M.A., Luzacs and Co. London 1948, vol. 1., ss. 125 i 144-5.

²N gor-chen Kun-dga' bZang-po, *Zhe n-pa bZhi-bral gy i Khrid-y ig* (P. 332) w *gDams-ngag mDzod*, vol. 6, ed. Dingo Chentse, New Delhi, 1979, s. 332.

³rJe-btsun Grags-pa rGyal-mtshan, *rT'sa-ba'i lTung-ba bCu-bzhi-pa'i grel-ba gSal-byed l.hrul-spongs*, s. 58.

⁴*Mahatanhasankhyasutta* w *Pali Tipitaka*, ze 'Średnich Mów' przełożona jako 'Wielka rozprawa o zniweczeniu pragnienia' przez I.B.Horner M.A., Luzacs and Co., London 1967, vol. 1, ss. 321-2.

Jednakże sperma i jajo nie są (czymś) odczuwającym, twierdzić zatem, że są one podstawą (przyczyna) odczuwania (skutek) oznaczałoby utrzymywać, że przyczyna i skutek mają całkowicie różną od siebie naturę. Tak nigdy nie jest, gdyż jeśli tak było, to cokolwiek mogłoby powstać przypadkowo z czegokolwiek. Jak mówi Ćandrakirti:

Gdyby coś wytworzone zostało z (czegoś od tego) innego, to wtedy ciemność pochodziłaby nawet z płomieni.

Z jakiegokolwiek przyczyny mógłby powstać jakikolwiek skutek.

Lecz każda przyczyna i skutek są podobne.

To, co może zostać wytworzone, jest nazwane 'skutkiem (owocem)'. Coś, co może to wytworzyć, chociaż różne (od tego), jest nazwane 'przyczyną'.

Przyczyna i skutek należą do tego samego kontinuum.⁵

Tak więc, podobne 'skutki' powstają z podobnych 'przyczyn', to jest, muszą one należeć do tego samego kontinuum. Można by jednak oponować utrzymując, że chociaż nasienie i ovum nie są per se odczuwające, to później, w trakcie rozwoju w łonie lub gdziekolwiek, elektryczne bądź chemiczne reakcje mogłyby spontanicznie wytworzyć świadomość. To twierdzenie odiera się w ten sam sposób jak powyższe, gdyż, jak widzieliśmy, jeśli przyczyna nie jest czymś odczuwającym, to skutek też nie może być czymś odczuwającym. Niezależnie od tego jak dużo elektrycznych lub chemicznych reakcji może zachodzić, nie dadzą one w wyniku świadomości lecz tylko przeorganizowanie materialnych elementów. Sądzić cokolwiek innego to tyle, co pogwałcić logikę i przyjmować coś na zawsze tajemniczego i niepoznawalnego!

Gdyby elektryczne lub chemiczne reakcje w mózgu wytwarzały świadomość to, ponieważ przyczyna i skutek muszą być podobnej natury, świadomość musiałaby posiadać obserwowalną strukturę. Ponadto byłaby ona ściśle ograniczona co do zasięgu i rozpiętości, ponieważ musiałaby posiadać pewien kształt i położenie (roz rozmieszczenie). Jednakże świadomość, będąc niepostrzeżalną i niefizyczną, nie jest ograniczona. Jako taka może rozumieć rzeczy bez ograniczeń. Ponadto, gdyby przyjąć, że umysł powstaje z chemicznych lub elektrycznych reakcji, to wraz z każdą nową reakcją musiałby zaistnieć nowy umysł. Świadomość byłaby zatem nieciągła, a to, oczywiście, jest sprzeczne z naszym doświadczeniem.

Ponieważ przyczyna umysłu musi być podobnej (do niego) natury – tj. należeć do tego samego kontinuum, należy naturalnie i z konieczności wnosić, że – tak jak przyczynami czyjś fizycznego kontinuum muszą być sperma i ovum jego rodziców – tak też przyczyną czyjś mentalnego kontinuum

⁵Ćandrakirti *Madhyamakavatara*, Gangtok 1979, s. 15.

musi być wcześniejsza egzystencja mentalnego kontinuum czy też strumienia mentalnej energii. Ponadto należy wnosić, że skoro mentalne kontinuum zostaje ucieleśnione na początku czyjegoś życia, to – ponieważ skutki i przyczyny są podobnej natury – musiało ono być ucieleśniane uprzednio nieskończenie wiele razy. Ciało jest dla funkcjonowania świadomości tzw. warunkiem współdziałającym. Tworzy ono najbardziej bezpośrednie otoczenie dla świadomości, otoczenie obejmujące ostatecznie samo uniwersum, w którym świadomość jest ucieleśniona.

Drugi rodzaj oponentów doktryny o reinkarnacji tworzą niektórzy, chociaż nie wszyscy, teiści. Chociaż teiści odrzucają pogląd, że świadomość powstaje z przyczyn materialnych, to niektórzy z nich odrzucają odrodzenie, utrzymując w to miejsce, że dusza jest specjalnie stwarzana przez Boga, bądź w momencie poczęcia bądź też w późniejszym stadium życia.

Jeśli przyjmuje się istnienie Boga, istoty która z definicji nie podlega zmianie ani oddziaływaniu, to jak można twierdzić, że Bóg jest stwórcą dusz? Jeśli Bóg jest nie zmienny, to te stworzone byty musiałyby również istnieć od całego (istniejącego) czasu (wraz) z nim. Jak mówi Śantidewa:

Jeśli przyczyna nie ma początku, to jak mogą mieć początek skutki?⁶

Jeśli, z drugiej strony, mówi się, że Bóg stwarza dusze czy to według swoich pragnień, czy też zależnie od zmieniających się warunków, to wtedy Bóg podlegałby zmianie i oddziaływaniu, nie byłby więc dłużej niezmiennym bytem. Jak mówi Śantidewa:

Jeśli jest on zależny od zbioru (warunków), to same te (warunki), zamiast Boga, byłyby przyczyną. (Jest tak ponieważ) gdyby (przyczyny i warunki) się zebrały, nie miałyby on mocy aby nie stwarzać, bez nich zaś nie miałyby mocy aby stwarzać. Gdyby zostały one stworzone bez boskiego pragnienia, wynikałoby z tego, że podlegały one mocy czegoś innego. Nawet gdyby (skutki zostały stworzone) zależnie od jego pragnień, byłyby one zależne od tych pragnień.

Gdyby jego kreacja była w ten sposób zależna, co stałoby się z twoim Bogiem?

Tak więc, kiedy bada się ideę duszy, szczególnie stworzonej przez Boga, stwierdza się, że takie pojęcie jest niemożliwe, i że ta alternatywa wobec odrodzenia nie da się utrzymać. Rozpatrzywszy powyższe obiekcje względem

⁶Śantideva *Bodhisattvacaryavatara*, Rumtek, brak danych, s. 69A.

odrodzenia, zajmiemy się teraz rozważeniem naszego własnego stanowiska. W tantrach wyjaśnia się, że naturą świadomości jest nie-dualna jasność i pustym bez początku i końca. Ta bezpoczątkowa świadomość zostaje ucieleśniona w sferze fizycznej przez uwarunkowanie karmiczne. Od czasu bez początku natura umysłu była zaciemniona przez wpływ niewiedzy. Mentalne splamienia agresji, przywiązania i pomieszania, jakie pochodzą z tego zaciemnienia, z kolei spowodowały powstanie różnych rodzajów działań. Działania te wytworzyły następnie predyspozycje umysłu do charakterystycznych wzorów percepcji i reakcji. Te karmiczne wzory są ucieleśnione w ustalonych typach fizycznych stanów i działań. Jeśli fundamentalna natura umysłu nie zostanie rozpoznana w, następującym po śmierci a poprzedzającym poczęcie, stanie pośrednim, to mentalne kontinuum, będąc pod wpływem zgromadzonych przez siebie predyspozycji, zostaje nieuniknienie ściągnięte raz jeszcze do ponownego ucieleśnienia w odpowiednim fizycznym otoczeniu. Tak jak fale radiowe oscylujące na ustalonej częstotliwości są ściągane do radia nastawionego na tę częstotliwość, tak też mentalne kontinuum jest nieuchronnie wciągnięte do genetycznego otoczenia harmonizującego z jego predyspozycjami. Faktycznym wejściem do fizycznego ucieleśnienia jest połączenie się spermy i ovum. W tym samym momencie, w którym sperma i ovum tracą, w łańcuchu reakcji wzajemnej zależności, swoje odrębne tożsamości, przyłączające się mentalne kontinuum traci swoją oddzielną tożsamość i w ten sposób 'stapia się' ze spermą i ovum.

W prawdzie ostatecznej – jak zostało to wyjaśnione przez wielkich filozofów Madhjamiki – ani ciało, ani umysł, gdy zostaną zanalizowane, nie mają inherentnego istnienia. Kiedy więc mentalne kontinuum przenika połączone spermę i ovum, to w rzeczywistości jest to pustka przenikająca pustkę. Gdyby było inaczej, nie byłoby połączenia 'umysłu' i 'ciała' ponieważ, posiadając właściwe sobie natury, nie mogłyby się one nigdy ze sobą połączyć. Choć więc mówi się o umyśle 'wchodzącym do połączonych spermy i ovum', oraz o świadomości lub odczuwaniu 'przenikających wszelkie formy życia', to – ponieważ właściwą naturą umysłu jest pustka – nie może on zostać znaleziony bądź zlokalizowany w ich obrębie, jak gdyby był on (umysł) pewnego rodzaju ponadnaturalną substancją. Ponieważ jest on istotnie pusty, nie posiadając właściwości takich jak forma czy kształt, to jeśli nawet wczesny rozwój komórkowy doprowadził do podziału(zarodka) na dwa, jak ma to miejsce w przypadku identycznych bliźniąt, mentalna energia podzieli się tak, aby 'przeniknąć' dwa właśnie rozdzielone embriony. Ponieważ mentalna energia jest faktycznie pusta, to wynika z tego, że może się ona zarówno rozdzielać jak i łączyć ad infinitum.

Skoro już prawda odrodzenia została zrozumiana, można jasno zobaczyć, że przerwanie procesu – życia w którymkolwiek momencie, począwszy od

poczęcia aż do śmierci, jest zniszczeniem odczuwającego życia. Zatem wykonywanie aborcji lub takich eksperymentów na embrionach, które przynoszą zgubne skutki, jest bezspornie rodzajem zabicia, takim samym jak zabicie istoty w każdym innym okresie życia. Niektórzy ludzie mogą myśleć, że ponieważ aborcja została przez Błogosławionego zakazana, to to samo odnosi się także do antykoncepcji. Ponieważ jednak antykoncepcja, jak wskazuje na to jej nazwa (ang. contraception), zapobiega mającemu nastąpić 'poczęciu', to zdaniem moich guru, antykoncepcja jest dopuszczalna. Tym niemniej należy dokładnie wiedzieć, że wybrana metoda rzeczywiście jest antykoncepcją. Wiele metod określanych popularnie jako 'antykoncepcyjne' jest w rzeczywistości metodami aborcyjnymi, powodującymi przerwanie ciąży.

Należy tutaj rozróżnić pomiędzy metodami, które powstrzymują owulację, a takimi, które przeciwdziałają zagnieżdżeniu (zapłodnionej już komórki jajowej). Tylko o pierwszych z tych metod można powiedzieć, że są rzeczywiście antykoncepcyjne, ponieważ każda metoda przeciwdziałająca zagnieżdżeniu (implantacji) istniejącego już w łonie matki ludzkiego embrionu jest aborcyjna.⁷

Niedawno opracowaną metodą, która wymaga zajęcia jasnego stanowiska moralnego jest metoda zapłodnienia *in-vitro* (pozamacicznego). Oczywiście ze zrozumiałych względów Pan Budda nie skomentował jej. Odwołując się jednak do tradycji pisemnej i opierając na przeprowadzonym powyżej rozumowaniu można bez trudu dojść do wniosku, że chociaż metoda zapłodnienia *in-vitro* mogłaby być teoretycznie dopuszczalna, to w praktyce zazwyczaj dopuszczalna nie jest.

7

Wiele stosowanych obecnie metod zapobiegania ciąży popularnie zwanych 'antykoncepcyjnymi' nie zapobiega poczęciu lecz dokonuje aborcji. Niszczą one rozpoczęte już ludzkie życie uniemożliwiając zagnieżdżenie się nowo powstałego embriona w błonie śluzowej macicy matki. Środkami 'antykoncepcyjnymi', które tak działają są wkładki wewnątrzmaciczne oraz większość doustnych pigułek antykoncepcyjnych. Pigułka zawierająca dużą dawkę estrogenów jest jedyną rzeczywiście antykoncepcyjną pigułką, ponieważ zahamowuje zachodzącą owulację. Preparat o mniejszej dawce estrogenu może zapobiegać zapłodnieniu. Jeśli jednak zapłodnienie nastąpiło, zawarte w pigułce progestageny nie dopuszczają do implantacji nowego embriona. W takim przypadku pigułka działa aborcyjnie. Innymi metodami, które przeciwdziałają implantacji są: pigułka zwana 'po stosunku' (ang. the 'morning-after' pill) oraz nowy preparat RU 486. Patrz streszczenie artykułu dr Anna Flynn, M.D., F.R.C.O.G. w *Life News* nr 15 Winter/Spring 1986, pub. LIFE, Leamington Spa.

Dopuszczalnymi środkami antykoncepcyjnymi, tj. takimi które faktycznie zapobiegają, zapłodnieniu, są: wspomniana wyżej doustna pigułka antykoncepcyjna o dużej dawce estrogenów, metody polegające na wytworzeniu bariery (prezerwatywa oraz kapturki), sterylizacja oraz metody naturalne aprobowane przez Kościół katolicki (w angielskim oryginale: Catholic Family Planning Association), takie jak metoda rytmu (płodności), metoda Billingsa itd., a także zapowiadana ostatnio męska pigułka atykoncepcyjna.

Zapłodnienie *in-vitro* oznacza zapłodnienie przez spermę jaja (umieszczonego) w specjalnie do tego przygotowanej probówce. Przy tej metodzie zapłodnienia poczęcie ma miejsce wtedy, gdy świadomość zostanie przyciągnięta do łączących się: spermy i jaja, tak samo jak wtedy, gdy proces ten zachodzi wewnątrz ciała kobiety. Nie byłoby zatem w niej nic niewłaściwego moralnie, chociaż probówka mogła by zostać uznana za środowisko mniej gościnne niż łono matki. Jednakże ze wszystkich doniesień dotyczących poczyznań personelu medycznego zajmującego się tymi praktykami wynika, że w rzeczywistości zapładnia się pewną ilość jaj (często około dziesięciu) pobranych od kobiety. W ten sposób zostaje powołanych do życia kilka ludzkich istot. Okazuje się, że są one następnie sprawdzane pod względem 'defektów' i tylko 'najlepsze' są umieszczane w łonie matki. Inne zostają 'odrzucone' – tj. zabite, bądź użyte do badań – tj. zabite. Tak więc tego rodzaju praktyka zapłodnienia *in-vitro*, która – jak wskazują na to wszystkie dane – jest powszechnie stosowaną praktyką, pociąga za sobą odbieranie życia na szeroką skalę. Dla buddystów posłużenie się metodą zapłodnienia *in-vitro* jest możliwe jeśli zażądata, by wszystkie embriony, jakie zostały poczęte, były zagnieżdżone w łonie matki, bez względu na to, jaka potencjalna wada została w każdym z nich wykryta. Ten punkt musi być jasny: ponieważ istota upośledzona jest tak samo cenna jak nie upośledzona, zniszczenie nowego embrionu z powodu pewnego 'defektu' jest odebraniem życia. Prawdopodobieństwo tego, by większość z personelu medycznego (wykonującego te praktyki) przystała na takie warunki wydaje mi się małe.

Skoro nauka Buddy odnośnie odbierania życia nienarodzonym została wyjaśniona, wydawałoby się, że jest niewiele więcej do powiedzenia. Jednakże jedna lub dwie sprawy nadal mogą wymagać wyjaśnienia. Mógłby ktoś sugerować na przykład, że przeprowadzanie eksperymentów na ludzkich embrionach może przynieść pożytek innym, i że, zatem, takie działania można by uważać za współczujące. Taki sposób argumentacji jest w oczywistej sprzeczności z Dharma Buddy. Od kiedy to Budda opowiadał się za zabiciem jednej istoty dla pożytku innej? Podobnie można by dowodzić, że powinno się zabić bogatego człowieka aby uczynić siebie lub innych szczęśliwymi. Takie 'współczucie' nie jest, oczywiście, bezgranicznym, bezstronnym współczuciem, jakiego naucza Pan Budda.

Innym zagadnieniem, jakie może podnieść ktoś o małej znajomości Dharma jest to, że aborcja – ze względów 'ekonomicznych lub psychologicznych' – mogła by być współczującym rozwiązaniem. To także jest sprzeczne z nauką Buddy, gdyż jak mogło by to być moralnie dopuszczalne, by zabić inną istotę dlatego, że jest się bądź biednym, bądź nieszczęśliwym? Także możliwość tego, że samo dziecko może doświadczyć ubóstwa nie dostarcza moralnego usprawiedliwienia (dla takiego *czynu*).

Co powinna uczynić osoba, która w przeszłości poddała się zabiegowi aborcji, wykonała go, bądź doradziła aborcję komuś innemu, by oczyścić taki zły uczynek? Należy tu zaznaczyć, że mężczyzna *może* być tak samo winien aborcji jak kobieta, nie tylko wtedy, gdy dokonuje zabiegu, lecz także wtedy, gdy jako partner kobiety, która nosi (jego) dziecko, radzi jej, aby dokonała aborcji. Jest tak gdyż, jak jest powiedziane w *Abhidhamakośa*.

Co to jest karma? Karma jest intencją oraz tym, co z niej wynika.⁸

Osoba, która popełniła grzech aborcji i teraz pragnie oczyścić ten uczynek powinna polegać na siłach wyznania: 1) sile żalu za ten uczynek, 2) sile postanowienia, aby nie popełnić tego zła *znowu*, 3) sile polegania na Trzech Klejnotach i wzbudzenia myśli oświecenia, i 4) sile antidotum wobec popełnionego zła, polegającego na wykonywaniu – przeciwważających je – cnotliwych uczynków, takich jak: wyznanie przed trzydziestoma pięcioma Buddami, medytacja Wadźrasatwy itd. Ponieważ aborcja jest uczynkiem o ogromnych konsekwencjach, poleganie danej *osoby* na tych czterech siłach musi być całkowicie szczerze. Gdyby więc ktoś zdecydował się dokonać aborcji, a zarazem sądził, że może uniknąć konsekwencji swojego uczynku licząc na takie metody oczyszczenia, to byłby on winien działania w bardzo złej wierze, ponieważ nie mógłby nigdy szczerze żałować popełnionego uczynku, ani solennie przyrzec, że przestanie go popełniać.

Sam stwierdziłem, że ci, którzy dokonali aborcji, nie tylko sprawili ogromne cierpienie tej istocie, której śmierć spowodowali, lecz także sami musieli w końcu doświadczyć bólu i udręki. Tak więc gdy – z racji tego, czym jest taki uczynek – dostrzegamy jego zło, powinniśmy także mieć współczucie dla tych, którzy go popełnili. Od czasu bez początku my także spowodowaliśmy, będąc pod wpływem splamień, cierpienia innych. Musimy zatem serdecznie troszczyć się zarówno o tych, którzy popełnili grzech aborcji, jak i o ich nie-narodzone ofiary – tak samo, jak troszczymy się o siebie.

Ponieważ deklarujemy, że wkroczyliśmy do oceanu nauk Buddy, naszym obowiązkiem jest wspomagać żyjące istoty. Jak oświadcza Śāntidewa:

Tak jak przestrzeń
I wielkie elementy takie jak ziemia abym zawsze był podtrzymaniem dla życia
Wszystkich niezliczonych stworzeń.
I obym był także źródłem życia
Dla wszystkich sfer rozmaitych istot

⁸ *Abhidhamakośa*, Rozdział IV

Które sięgają aż do krańców przestrzeni
Dopóki nie wyjdą one poza cierpienie.⁹

Na zakończenie tego bardzo zwięzłego eseju modłę się do Pana Awalokiteśwary (Aktywność Współczucia wszystkich Buddów), żeby w tym wieku wielkiego zamieszania otoczył nienarodzone dzieci swoją miłą ochroną.¹⁰

(Wyznając przed Buddami wszystkie swoje negatywne uczynki z serca przyłączam się do tej modlitwy – dodatek tłumacza.)

Po naleganiu swojej żony i innych osób oraz otrzymaniu pozwolenia od swojego guru, Ngawang Jampa Thaye ułożył tę krótką pracę 23-go dnia, 7-go miesiąca roku Żelaznego Tygrysa (27-go sierpnia 1986 r.). Została ona przedłożona do aprobaty J.Ś. Sakya Trizin oraz Czig. Karma Thinley Rinpocze. Aprobatają taką: autor otrzymał, za co jest głęboko wdzięczny.

⁹Śantideva, jw., s,13A

¹⁰Istnieje wiele organizacji, zarówno w Wielkiej Brytanii i za granicą, które działają na rzecz ochrony nienarodzonych dzieci. W Wielkiej Brytanii najważniejszą z nich jest LIFE, 118-20 Warwick St., Leamington Spa, Warwickshire skupiająca 260 ośrodków. LIFE jest przeciwstawiającą się aborcji narodową organizacją o niewyznaniowym i niepolitycznym charakterze, Stawia sobie ona trzy cele: mówić ludziom całą prawdę o aborcji i przeciwstawiać się jej, udzielać bezpłatnej, praktycznej pomocy każdej kobiecie mającej problemy z ciążą oraz wspierać ją, jak to tylko możliwe, zarówno w czasie ciąży jak i później, a także walczyć o zniesienie Ustawy z 1967 r. o aborcji (ang. Abortion Act).

3 Dodatek

Wokół dwóch zagadnień skupia się tematyka tego eseju: powstawanie (poczucie) ludzkiego życia, oraz moralny stosunek do tego faktu.

W partiach traktujących o zagadnieniach moralnych dotyka on ważnego i bolesnego, z jakiej by na to nie patrzeć strony, problemu aborcji. Aborcja jest, nie tylko w Polsce, zagadnieniem *społecznym*, z którym zetknęło się w swoim życiu, lub może zetknąć, bardzo wiele osób. Niełatwo jest dzisiaj w naszym kraju powiedzieć coś ważnego na ten temat, opowiedzieć się za lub przeciw aborcji, nie wdając się od razu w spór ze zwolennikami stanowiska przeciwnego i nie pogłębiając podziałów i tak już skonfliktowanej w tej sprawie opinii publicznej. Powyższy esej *podejmuje* ten ważny i stale aktualny problem, ale podejmuje go w sposób szczególny. Ważne jest więc by podczas lektury dobrze rozpoznać zarówno jego wiodący motyw jak i specyfikę jego podejścia do tematu. Buddyjskie stanowisko w sprawie tak ważnej, jak ochrona ludzkiego, i nie tylko ludzkiego życia wykazuje stanowczość i konsekwencję. Podaje też przekonujące racje, jakie za nim przemawiają. Jednocześnie jednak odnosi się ono ze zrozumieniem i troską do *wszystkich*, których sprawa aborcji w jakikolwiek sposób bezpośrednio dotyczy. „Krag...” jest pomocą dla wszystkich, którzy jej potrzebują. Powyższy esej stanowi bowiem nie tyle prezentację intelektualnie tylko opracowanego i zajętego stanowiska, co wyrażony w słowach, a generowany przez oświeconą (bodhi) postawę i energię, *krag ochronny* wspierający to wszystko, co dla poczętego życia jest dobrem – tak dla jeszcze nienarodzonych, jak i dla tych już żyjących, którzy mają decydować o daniu życia następnemu pokoleniu. Tym, co zostało przede wszystkim w jego napisanie i rozpowszechnienie zaangażowane, jest *mądrość*, która potrafi głęboko wejrzeć w nasze decyzje, jakie co do dania bądź odebrania życia podejmujemy, w nasze uczynki i ich skutki, oraz *współczucie*, które roztacza się wokół wszystkich, którzy z jakichkolwiek względów go potrzebują. Takie jest podejście autora eseju, ale przede wszystkim *tych*, od których otrzymał on duchowe wsparcie i błogosławieństwo.

W części tekstu, która traktuje o powstawaniu życia mamy głęboki, choć siłą rzeczy bardzo zwięzły, *opis* tego, jak ono faktycznie się zdarza. Opiera się on przede wszystkim na pełnej wiedzy o tym procesie, jaką posiada sam Budda. Nie jest to w żadnym razie płytka spekulacja, a – dostępny dla wiedzy oświeconych – bezpośredni i głęboki *wgląd* w odnośne fakty. Ich znajomość jest niezmiernie ważna, gdyż to właśnie konkretna *wiedza* o tym, jak i kiedy zaczyna się ludzkie życie powinna stanowić merytoryczną przesłankę naszego moralnego stosunku wobec aborcji. Podstawową przecież sprawą jest rozstrzygnięcie, czy mamy, już od samego poczęcia, do czynienia z w pełni ukwalifikowaną ludzką istotą – wtedy aborcja dokonana w jakimkolwiek

czasie byłaby zabiciem człowieka, czy też rozwijający się embrion staje się człowiekiem w jakimś późniejszym okresie rozwoju ciąży, bądź dopiero od momentu porodu.

Zagadnienie powstawania życia jest w istocie zagadnieniem filozoficznym, a nie biologicznym czy chemicznym i dlatego wiedza o nim została przedstawiona w, mało znanym w Polsce, języku buddyjskiej filozofii. Niniejszy esej podaje zresztą nie tylko opis tego, co dzieje się w momencie poczęcia ludzkiego życia, ale i tego, co ma miejsce *przed* poczęciem, co stanowi *pełną*, a nie tylko biologiczną, przyczynę naszego obecnego życia. Jest to zagadnienie o niezwyklej wadze, którego nie sposób przecenić. Wiedza o tym, co dzieje się *prae conceptio* jest niezmiernie trudna do uzyskania i, w gruncie rzeczy, dotąd nie jest dostępna europejskiemu poznaniu. Zresztą „Kąg...” porusza i jasno wyklada nie jedno, a kilka ważkich zagadnień filozoficznych. Te jego ustępy, jak zresztą i cały tekst, z racji jego zwięzłości, należy czytać bardzo uważnie. Uzyskanie pełniejszego wglądu w poruszone w nim zagadnienia, także dokładniejszej wiedzy o powstawaniu życia, wymaga sięgnięcia po inne buddyjskie opracowania.

Może najważniejszą korzyścią, jaką można wynieść z tej lektury jest zdanie sobie sprawy z tego, że nasz stosunek do nienarodzonych winien być nie tylko i nie tyle kwestią postaw emocjonalnych, czy głośno demonstrowanego stanowiska, co przede wszystkim głębokiego, samodzielnego rozważenia czym jest ludzkie życie i jaka jest jego wartość. Do takich przemyśleń esej stanowi niewątpliwą inspirację.

Celem „Kągu...” nie jest ani eksponowanie stanowiska potępiającego aborcję, ani też szukanie łatwych rozwiązań dla trudnych spraw. Dostarczając wiedzy o powstawaniu ludzkiego życia oraz o tym, jaki jest właściwy moralny stosunek do nowo poczętego życia, stara się on, poprzez głębokie *uświadomienie* całego zagadnienia przyszłym rodzicom, *zapobiec* wytwarzaniu wiążącego się z aborcją cierpienia, oraz *chronić* powstałe już życie. Taki też zamysł, wzmocniony inspiracją powstałą z *myśli oświecenia* (bodhicitta), dał powód dla polskiego przekładu i wydania tego ważnego eseju.

Ngawang Jampa Thaye (David Stott) jest angielskim buddyjskim uczonym, który przeszedł duchowy trening w buddyjskich tradycjach Sakya i Kagyu. W 1977 r. Karma Thinley Rinpoche wyznaczył go na swojego regenta, a w 1984 r. Sakya Trizin, Głowa tradycji Sakya uznał go za nie-sekciarskiego nauczyciela Dharmy. Jampa Thaye studiował na Manchester University, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii (Ph.D.) za pracę z tybetańskiej historii religii. Jest żonaty i ma dwójkę dzieci.